

# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 32 (524)

## *Przemienienie Pańskie – Uroczystość odpustowa*



*Procesja dookoła kościoła w dniu odpustu,  
fot. ks. Tomasz Grzywina*

# Sakramentalia i inne formy pobożności - zaproszenie Boga w codzienność

(KKK 1667 – 1676)

Zakończyliśmy rozważania katechizmowe dotyczące sakramentów świętych Kościoła. Wiemy jednak, że życie duchowe naszej wspólnoty wiary nie kończy się na sakramentach, chociaż się wokół nich obraca i na nich koncentruje. Są jeszcze inne formy pobożności, którymi się posługujemy i dlatego Katechizm po omówieniu siedmiu sakramentów poświęca jeszcze jeden rozdział sakramentaliom i innym formom pobożności wiernych.

Co to są sakramentalia? Katechizm wyjaśnia, że są to znaki święte, w pewien sposób podobne do sakramentów, ale posiadające nieco niższą rangę. Nie udzielają one łaski Ducha Świętego na sposób sakramentalny, ale przez modlitwę Kościoła uzdalniają do przyjęcia łaski i dysponują do współpracy z nią. (KKK 1670). Zawierają one zawsze modlitwę, której towarzyszy określony znak, np. włożenie ręki, znak krzyża, pokropienie wodą święconą. Rozległość sytuacji, w których mogą być udzielane sakramenty i sakramentalia sprawia, że prawie każde wydarzenie naszego życia zostaje uświęcone przez łaskę Bożą (por. Konstytucja „Sacrosanctum concilium” 61, Vat II). Wyjątkową formą sakramentalium jest egzorcyzm, zastrzeżony jednak dla kapłanów wyznaczonych przez biskupa (egzorcyistów), którzy powinni odznaczać się wyjątkowo głębokim życiem duchowym i umiejętnością rozeznawania działania złego ducha (KKK 1673).

Wśród sakramentaliów najważniejsze miejsce zajmują błogosławieństwa. Każdy chrześcijanin jest powołany, aby błogosławić (por. „*Błogosławcie tym, którzy was prześladują*” Łk 6,28). Udzielamy tego błogosławieństwa wzywając imienia Jezusa i czyniąc święty znak krzyża. Błogosławieństwa mogą dotyczyć osób lub też przedmiotów i miejsc. Niektóre błogosławieństwa mają charakter trwały, a ich skutkiem jest całkowite poświęcenie pewnych osób Bogu oraz zastrzeżenie przedmiotów i miejsc do użytku liturgicznego (KKK 1672).

Podam przykłady błogosławień-

stwa osób (nie należy ich mylić ze święceniami sakramentalnymi): błogosławieństwo opata lub księni klasztoru, konsekracja dziewic, obrzęd profesji zakonnej oraz błogosławieństwo do pełnienia pewnych posług (lektorów, akolitów, katechetów, misjonarzy). Odbywają się one w sposób uroczysty – być może kiedyś uczestniczyliśmy w składaniu profesji zakonnej – jest to sakramentalium o wysokiej randze.

Wysoki stopień w naszej liturgii posiadają błogosławieństwa świętych miejsc, np. kościoła czy ołtarza. Nieco niższą rangę ma błogosławieństwo przedmiotów, w tym olejów świętych używanych do chrztu, bierzmowania i dla chorych, naczyń liturgicznych (patena, kielich, monstrancja), szat (ornat, kapa), dzwonów, różańców, medalików, obrazów świętych. Od chwili błogosławieństwa te wszystkie przedmioty są przeznaczone do świętej liturgii i każde ich użycie w innym celu staje się w pewnym sensie świętokradztwem.

Inne błogosławieństwa są „mniej trwałe”, a ich skutkiem nie jest wyłączenie ze zwyczajnej, świeckiej posługi, ale wyproszenie Bożej opieki dla osoby błogosławionej, lub tej, która posługuje się poświęconą rzeczą. Błogosławić można ludzi, np. dzieci, matki noszące dziecko w łonie, małżonków, starców. Może to czynić nie tylko kapłan, ale każdy chrześcijanin, wzywając imienia Chrystusa, czyniąc znak krzyża na czole. Zachęcamy szczególnie rodziców, aby błogosławili swoje dzieci, można to czynić nawet codziennie. Na pewno stanie się to dla nich owocne, w zwyczajnym życiu, nauce, pracy, drodze do szkoły.

Jeszcze niższa ranga dotyczy tych błogosławieństw przedmiotów i miejsc, które nie wyłączają przedmiotu ze zwyczajnej ich funkcji życiowej np. błogosławieństwo pokarmów w Wielką Sobotę, pojazdów w dniu św. Krzysztofa, pomieszczeń domu czy gabinetu pracy w czasie wizyty duszpasterskiej. Od chwili błogosławieństwa te przedmioty czy miejsca nie są wyłączone ze zwykłych świeckich funkcji, ale bło-

gosławiąc je wzywamy Chrystusa, aby uświęcił nasze życiowe czynności, które się dokonują w tych pomieszczeniach lub są związane z określonymi przedmiotami.

Poza sakramentami i sakramentaliami Kościół akceptuje także wiele innych form pobożności wiernych, które uformowały się na przestrzeni dziejów i są wyrazem zmysłu religijnego ludu Bożego. Jakie to formy? Katechizm mówi tu o czci oddawanej relikwiom, nawiedzaniu sanktuariów, pielgrzymkach, procesjach, drodze krzyżowej, różańcu, medalikach i innych (KKK 1674). Jest tu nawet mowa o tańcach religijnych, które wcale nie występują w naszej pobożności, ale przecież zajmują ważne miejsce w liturgii ludów afrykańskich – to nam przypomina, że Kościół jest wspólnotą bardzo różnorodną. Praktykowanie tych form pobożności podlega trosce i osądowi biskupów oraz ogólnym normom Kościoła – to pasterze mają osądzić i zdecydować, czy dana forma kultu jest zgodna z nauką Kościoła, czy też jest z nią sprzeczna, czy należy ją promować czy przed nią ostrzegać.

Na zakończenie pomyślimy o naszych formach pobożności, modlitwy, o błogosławieństwach i poświęceniach. Przypominają nam one, że Bóg jest z nami w każdej chwili życia, a my modląc się i błogosławiąc zapraszamy Go do naszego życia. Powinniśmy tymi sakramentaliami posługiwać się z wiarą, bo przez nie możemy otworzyć się na działanie Bożej łaski. Z drugiej strony nie możemy poddawać się każdej pogłosce religijnej i badać rozumem np. czy dane miejsce, o którym słyszymy, jest godne pielgrzymki, czy jakiś kult nie ma znamion zabobonu i poddawać się osądowi władz Kościoła dotyczących tych rzeczy. Wtedy nasza pobożność będzie się rozwijać poprawnie i nie narazimy się na błędy i wypaczenia, a my w każdej okoliczności życia będziemy połączeni z naszym Stwórcą przez modlitwę i łaskę, którą modlitwa nam wyprasza.

*Ks. Tomasz Grzywina*

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	IX Narodowa modlitwa o trzeźwość.....	15
	Bitwa Warszawska.....	3	Uroczystość odpustowa.....	16
	Powstanie Warszawskie 1944.....	7	Odeszła najstarsza parafianka.....	18
	Miłosierdzie.....	11	Ogłoszenia i intencje.....	20

## Bitwa Warszawska – Cud nad Wisłą<sup>1</sup>

Bitwa zwana warszawską bądź też „cudem nad Wisłą” rozegrała się w dniach 12-25 sierpnia 1920 roku z Armią Czerwoną na przedpolach Warszawy. Bitwa ta umocniła niepodległość Polski, tak niedawno odzyskaną, a w historiografii bywa nazywana „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata”, stąd cud nad Wisłą.

Ważnym zagadnieniem jest ukazanie kontekstu historycznego. Można go określić jako **sny bolszewików o potęgę europejskiej**, która miała się spełnić poprzez „czerwony marsz na Europę”. Na drodze tego marszu stanęła Polska. Cel był wielce przewrotny, bowiem Stalin w liście do Lenina napisał, „aby nie zaszczycać Polski włączeniem do Rosji Sowieckiej, tylko utrzymać w federacji jako satelitę”. Głównodowodzący armią sowiecką Tuchaczewski wygłosił złowieszczy pogląd: „Armia spod Czerwonego Sztandaru i armia łupieżczego Białego Orła stają twarzą w twarz, w śmiertelnym pojedynku. Ponad martwym ciałem białej Polski jaśnieje droga ku ogólno-światowej pozodze. Na naszych bagnietach poniesiemy szczęście i pokój ludzkości pełni mozołu. Na zachód! Wybiła godzina ataku! Do Wilna, Mińska, Warszawy! Naprzód marsz!”

Marsz na Zachód nie miał się skończyć na Warszawie. Warszawa była tylko etapem na drodze do powszechnej rewolucji: „REWOLUCJI EUROPEJSKIEJ, REWOLUCJI WSZEŚWIATOWEJ! Towarzysze! Życzę wam powodzenia w tym największym w dziejach ludzkości marszu dla wolności i pokoju świata!”. Wydawało się, że nikt i nic nie powstrzyma marszu armii spod czerwonego Sztandaru. Po



kolei padały miasta: Wilno (14.07); Grodno (19.07), Białystok (27/28.07); Ostrołęka (7.08); ... Rodziło to przynębiające wrażenie. Wódz Naczelny Wojska Polskiego Józef Piłsudski określił marsz tej armii jako złowieszczej chmury, które niesie potworne zniszczenie: „Pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery,

miękły serca żołnierzy”. Pod koniec lipca 1920 roku powstał Rząd Obrony Narodowej z Wincentym Witosem i Ignacym Daszyńskim na czele.

12 sierpnia 1920 roku, Józef Piłsudski wraz z podlegającą mu generalicją, omówił plany bitwy warszawskiej. Dzień później Piłsudski nawiedzał w Puławach oddziały mające wziąć udział w bitwie.

Armia Czerwona nie czekała na odpowiedni moment do marszu. Cały czas parła do przodu. „Na ogromnej mapie Europy zawieszanej w sali obrad, każdego dnia przesuwano małe czerwone chorągiewki, oznaczające postępy wojsk bolszewickich w Polsce (...) Każdego ranka delegaci z dech zapierającym zainteresowaniem stawali przed mapą (...) Najlepsi przedstawiciele międzynarodowego proletariatu z biciem serca szli w ślad za każdym postępem naszych

wojsk (...) Każdy rozumiał, że jeśli wojenna meta zostanie przez nasze siły zdobyta, to będzie to znaczyło ogromne przyspieszenie rewolucji międzynarodowego proletariatu”. Polska podjęła nawet próbę rokowań z Rosją, ale bezskutecznie. Bardzo zdecydowanie sprzeciwił się temu Lenin ośmieszając Polaków. Lenin mógłby rozmawiać tylko z robotnikami i chłopami, a nie bur-

### *Teksty mszy świętych do osobistych refleksji*

**Poniedziałek:** Pwt 10,12-22; Ps 147,12-15.19-20; 2 Tes 2,14; Mt 17,22-27

**Wtorek:** Pwt 31,1-8; Pwt 32,3-4.7-9.12; Mt 11,29ab; Mt 18,1-5.10.12-14

**Środa:** Pwt 34,1-12; Ps 66,1-3.5.8.16-17; 2 Kor 5,19; Mt 18,15-20

**Czwartek:** Ap 11,19a; 12,1.3-6a.10ab; Ps 45,7.10-12.14-15; 1 Kor 15,20-26; Łk 1,39-56

**Piątek:** Joz 24,1-13; Ps 136,1-3.15-18.21-24; 1 Tes 2,1-3; Mt 19,3-12

**Sobota:** Joz 24,14-29; Ps 16,1-2.5.7-8.11; Mt 11,25; Mt 19,13-15

**Niedziela:** Jr 38,4-6.8-10; Ps 40,2-4.18; Hbr 12,1-4; J 10,27; Łk 12,49-53.11; Mt 5, 3; Łk 12, 13-21



żujami i magnatami, jak określał delegatów. Mógł tylko rozmawiać z „członkami czerwonego rządu polskiego” w osobach J. Marchlewskiego i F. Dzierżyńskiego oraz Unszlichta. Bolszewicy w osobie Lwa Kamieniewa postawili warunki jakie miałyby spełnić Polska, aby zawrzeć rozejm. Były to warunki bardzo upokarzające nasz naród, pełne perfidii, niemożliwe do przyjęcia. Gdyby Polska je przyjęła, oznaczałoby to, że zniknie z mapy Europy, tracąc swoją niepodległość, suwerenność, niezależność. Były to warunki wielce upokarzające.

Jak zwykle w takich sytuacjach bywało i bywa, Europa umyła ręce (Francja, Anglia, Niemcy, Czechy, Austria, Belgia), a także USA i Polsce nikt nie pomógł. Państwa te prowadziły „czynną walkę rewolucyjną na korzyść Rosji Sowieckiej”. Wyjątkiem byli Węgrzy i Rumuni, choć niewiele mogli pomóc. Tak więc Polska mogła liczyć tylko na własne siły. Europa odwróciła się od Polski. W bardzo minorowych nastrojach znalazł się nasz naród, tak sam rząd, sejm, partie polityczne, a nawet wojsko. Dyplomaci zagraniczni opuścili nasz kraj. W Warszawie pozostał tylko nuncjusz apostolski Achilles Ratii, późniejszy Pius XI. Jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Warszawy, gene-

ralicja sowiecka rozplywała się o łatwym pokonaniu Polaków, „o zmiżdżeniu, o rozbięciu, o zmieceniu”. Wojsko nasze jednak nie było zdemoralizowane. Było sprawne do działania.

Pewny łatwego zwycięstwa nad Polską, był głównodowodzący Armią Czerwoną Tuchaczewski. Plan jego całkowicie legł w gruzach, gdyż przechytrzył go Józef Piłsudski, który okazał się przewidującym wodzem naszego wojska. Być może, że plan został opracowany w gronie najwybitniejszych dowódców wojskowych. Front walki liczył trzy fronty: Północny, Środkowy i Południowy. Na każdym z tych frontów swoją służbę pełniły armie, dywizje, brygady ze swoimi dowódcami. Nie będę opisywał szczegółów, którymi zajmują się historycy.

Bitwa rozegrała się na przedpolach Warszawy. W stolicy nie padł ani jeden strzał. „Polacy zgromadzili 46 tys. piechoty i ok. 2 tys. jazdy, 730 ckm, 192 baterie artylerii i kompanię czołgów; całość rozlokowana była na obwodzie 70 km; (...) kontakt bojowy z bolszewikami nawiązano wieczorem 12 VIII... 13 VIII rozpoczął się sowiecki atak...”. Toczono zacięte boje pod Radzyminem, Zielonką i Ossowem, w rejonie Modlina, nad Wkrą i pod Nasielskiem oraz w rejonie Wieprza.

Walka była bardzo zacięta i na początku nic nie zapowiadało zwycięstwa. Tu okazała się wielka dzielność polskiego żołnierza, jego wielkie bohaterstwo mimo wielkich strat w ludziach, ale została ukarana buńczucznością czerwonoarmistów, a głównie ich dowódców, którzy z lekceważeniem traktowali Polaków. „Armia Czerwona poniosła druzgocącą klęskę, a przywódcy sowieccy stracili nadzieję nie tylko na podbój Polski, ale i na wywołanie rewolucji w Europie; całkowite straty polskie wyniosły VIII 1920 na wszystkich frontach 48 649 żołnierzy: poległych, rannych, zmarłych i zaginionych (niewola), z tego na bitwę warszawską przypadało prawdopodobnie ok. 40 tys.; część z nich wróciła potem w ramach wymiany jeńców”. Czerwonoarmiści nie docenili Polaków sądząc, że są zdemoralizowani, a przy tym ich dowódca M. Tuchaczewski wyciągał fałszywe wnioski z linii frontu. Zachłysł się zwycięstwem pod Radzyminem, sądząc, że nadal wszystko pójdzie im łatwo. Polacy odznaczyli się większą mobilnością, szybciej się przemieszczali, a przy tym lekceważyli doniesienia wywiadu na temat przegrupowań się naszych wojsk.

Niezależnie od pewnych mankamentów wojskowych „bitwa warszawska stała się wspaniałym zwycięstwem

polskiej myśli wojskowej, poświęcenia, odwagi i patriotyzmu całego społeczeństwa, a szczególnie ofiarności bohaterstwa żołnierza polskiego; tak też ocenili ją współcześni: „To zwycięstwo, które jest powodem wielkiego święta w Warszawie, jest zwycięstwem polskim. Przewidujące operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na podstawie polskiego planu operacyjnego”.

„Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. (...) Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy Środkowa Europa stałaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji”.

W dniu 15 sierpnia przypada rocznica Bitwy warszawskiej, zwanej „Cudem nad Wisłą”. Był to sierpień 1920 roku. Wspominamy młodych, szesnasto czy siedemnastoletnich chłopców, którzy przy boku starszych żołnierzy stawiali czoła wszystkim bohaterom tych wydarzeń, którzy złożyli swoje życie na ołtarzu dopiero co odrodzonej Ojczyzny. Mówi się o „Cudzie nad Wisłą”, bo był to cud jedności i solidarności przeciwko tyranii i postępującemu ateizmowi. Generał Józef Haller, który dowodził armią ochotników, zawierzył ich i siebie Maryi: „Jestem na usługach Maryi”. Na czele tej armii ochotników z krzyżem w ręku szedł ich kapelan, ks. Ignacy Skorupka. W obliczu tak wielkiego zagrożenia naród skupił wszystkie swoje siły. Potężna armia bolszewicka musiała ustąpić. Polska umocniła swoją niepodległość.

Głównodowodzący bolszewikami, Michał Tuchaczewski, pisał: „Na zachodzie wazą się losy wszechświatowej rewolucji. Po trupach Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru”. A prasa rosyjska wyrokowała: „Cała Polska dzisiejsza ma być po wsze czasy zniszczona... Naszym zadaniem jest nie ustawać w pochodzie, dopóki najzupełniej nie stratujemy Polski”.

Pamiętamy o tym wydarzeniu. Nie zapomnijmy w modlitwach o sprawach naszej Ojczyzny. Trzeba żarliwej modlitwy i wyteżenia wszystkich sił dla umiłowanej, ziemskiej Ojczyzny. Modlimy się słowami poety:

„Daj Boże rządy ludzi mądrych (...), przywróć nam chleb z polskiego pola (...) – J. Tuwim.

Z Bitwą warszawską zwaną „Cudem nad Wisłą”, związana jest postać ks. Ignacego Skorupki, kapłana II Wojska Polskiego, kapelana II Batalionu Ochotniczego 36 Pułku 8 Dywizji Piechoty, który zginął na polu bitwy pod Ossowem, dnia 14 sierpnia 1920 roku. Krótko był kapelanem wojskowym, ale dał się poznać jako wielki patriota, człowiek głębokiej wiary, ufający w pomoc Matki Najświętszej. Wątpiącym Polakom w sens walki wlewał nadzieję na zwycięstwo. 31 lipca podczas kazania mówił: „Nie martwiecie się! Bóg i Matka Boska Częstochowska, Królowa Korony Polskiej nie opuści nas i ześle nam człowieka takiego jak Kordecki, jak Joanna d’Arc. Człowiek ten stanie na czele armii, doda odwagi i nastąpi zwycięstwo. Blisko jest ten dzień dzieci. Nie minie 15 sierpnia, dzień Matki Boskiej Zielnej, a wróg będzie pobity”.

Wczesnym rankiem, właściwie świtem, ubrany w mundur wojskowy, komżę i fioletową stułę, z krzyżem w ręku, wyruszył na starcie w kierunku Ossowa, na front działań. Młodych, niedoświadczonych, lękających się o Życie żołnierzy zagrzewał do walki: „Naprzód chłopcy! Za Boga i Ojczyznę!” „Dziś jednoznacznie trudno powiedzieć jak zginął czy w którym momencie. Jedna z wersji głosi: „Szedł wyprostowany, a usta jego poruszały się lekko, prawdopodobnie odmawiał modlitwę, błagając Królową Polski o zwycięstwo... Za nami z okrzykiem hurra!!! biegła kompania. Zdawało się, że ksiądz potknął się o bruzdę i upadł na ziemię”. Według innej wersji miał zostać ugodzony kulą, kiedy udzielał ostatniej posługi umierającemu żołnierzowi. Jeszcze inna wersja głosi, że zmarł bohatersko, kiedy „w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałem”. Pod wieczór, leżące na ściernisku pod miedzą, twarzą

do ziemi z krzyżem w ręku ciało kapłana, żołnierze zabrali i zanieśli do wsi, a następnie 17 sierpnia w katedrze polowej Wojska Polskiego, została odprawiona Msza święta podczas której kazanie wygłosił ks. Antoni Szlagowski, późniejszy biskup i rektor Uniwersytetu Warszawskiego. Ciało ks. Ignacego Skorupki spoczywa na warszawskich Powązkach. Bardzo ciekawie o ks. Skorupce wypowiedział się ks. kardynał Aleksander Kakowski: „Chwila śmierci ks. Skorupki jest punktem zwrotnym w bitwie pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 roku. Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami. Nie dla innych przyczyn, ale dlatego właśnie cały naród czcił ks. Skorupkę, jako bohatera narodowego. Szczegóły śmierci ks. Skorupki opowiadali mi młodociani żołnierze, których odwiedziłem w szpitalu jako rannych. Bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali znowu, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Matkę Boską. Jakżesz mogli strzelać do Matki Boskiej, która szła przeciwko nim ten moment kulminacyjny w bitwie pod Warszawą nazwano tegoż dnia „Cudem nad Wisłą”.

Maryjo, Matko Wniebowzięta, któraś dokończyła biegu swego ziemskiego życia, pomagaj nam nieustannie w pielgrzymowaniu do niebieskiej ojczyzny. Amen.

**Ks. Andrzej Skiba**

1 Opracowanie na podstawie: A. L. Szcześniak, Bitwa warszawska, w: Encyklopedia „Białych Plam”, t. III Be-Ce, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2000, s. 70-81; W. J. Muszyński, Skorupka Ignacy Jan, w: Encyklopedia „Białych Plam”, t. XVI, Ro-St, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2005, s. 174 n.

# RADA WOLNEGO KRÓLEWSKIEGO MIASTA SANOKA

Niniejszym pragnę ustosunkować się do decyzji podjętej przez Radę Miasta w sprawie nadania nazwy ks. Adama Sudoła jednej z ulic Sanoka, głównie chodzi o ul. Wałową. O decyzji Rady dowiedziałem się z artykułu pana redaktora Mariana Strusia, jaki ukazał się w „Tygodniku Sanockim” pt. „Uliczka ks. prałata Adama Sudoła”, z dnia 2 sierpnia 2013 roku. W ubiegłą niedzielę, dnia 4 sierpnia, w naszym (i nie tylko) kościele, czytaliśmy odezwę „Solidarności” w tej sprawie.

Wszyscy Radni doskonale wiedzą kim był ks. Adam Sudoł. To wielka postać, wręcz legenda Sanoka. Kiedy zmarł 14 listopada 2012 roku, to w lokalnej prasie mogliśmy przeczytać „Odszedł NIEPOKORNY. Kryptonim AGRESOR”, autorstwa wspomnianego pana redaktora. Czytam nekrologii jakie ukazały się wtedy w naszej prasie: „wybitny kapłan i wielki Polak, Honorowy Obywatel Miasta Sanoka”, człowiek „niezwykle zasłużony dla Ojczyzny, Kościoła i Miasta, w którym pełnił swą duszpasterską służbę. Ks. Adam był człowiekiem niezłomnym i nieugiętym, pełnym honoru i poświęcenia, a jego postawa życiowa stanowiła i stanowi nadal przykład wierności wyznawanym ideałom. Był to również oddany społecznik i intelektualista. Angażujący się twórczo nie tylko w dzieło ewangelizacji, ale też poruszający w swoich wystąpieniach i publikacjach ważne historycznie, społeczne i etyczne problemy kraju oraz społeczności lokalnej. W latach osiemdziesiątych XX wieku zaangażował się w działalność NSZZ „Solidarność”, wspierając jego członków szczególnie w najtrudniejszym czasie stanu wojennego. W uznaniu zasług dla Ojczyzny w 1993 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

Miasto, któremu ks. prałat Sudoł poświęcił większość swojego życia i pracy, składa hołd wybitnemu człowiekowi – swojemu Honorowemu

Obywatelowi, pozostając w smutku i żałobie”. Podpisali: burmistrz Miasta Sanoka Wojciech Blecharczyk i przewodniczący Rady Miasta Jan Oklejewicz. Przepisałem dokładnie ten nekrolog.

Pani Elżbieta Łukacijewska, posłanka do Parlamentu Europejskiego, jako motto użyła słów: „Człowiek odchodzi, pamięć pozostaje”.

W innym, solidarnościowym nekrologu czytamy, że był Honorowym Członkiem NSZZ „Solidarność” odznaczony medalem „Zasłużony dla NSZZ „Solidarność”, sygnatariusz petycji w sprawie uwięzionych robotników Ursusa i Radomia, organizator uroczystości religijno – patriotycznych z okazji święta 11 Listopada, nieformalny kapłan sanockiej „Solidarności”. W okresie stanu wojennego w Polsce organizował pomoc materialną i prawną dla rodzin osób internowanych. Szykanowany przez władze komunistyczne. Wychowawca, kaznodzieja, oddany duszpasterz”, który „był bez wątpienia sanockim symbolem walki z komunistycznym systemem lat 70. i 80. i wpisał się w najnowszą historię Sanoka i Ziemi Sanockiej (...). ...wielki Człowiek, gorący patriota, przez 67 lat kapłaństwa pracował nie dla siebie, lecz dla Boga, Ojczyzny i bliźniego”.

Rada i Zarząd Powiatu Sanockiego w swoim nekrologu umieściła m. in. takie słowa: Kapłan wielkiej odwagi, Nauczyciel historii.

Pan Marian Struś kreśląc sylwetkę Ks. Prałata w sposób lakoniczny, bardzo trafny, posługując się słowami – kluczami, zakończył swój artykuł: „14 listopada odszedł do Pana Człowiek – Symbol. Symbol walki z komunistycznym systemem, który w zderzeniu z ateistyczną strukturą państwa wytrwał w bezwzględnej wierności prawdzie. Niepokorny. Kryptonim Agresor. Pozostanie na zawsze Ikona tego miasta i w naszej wdzięcznej pamięci”. Pominę inne nekrologi. Są powtarzające się, choć niektóre traf-

ne, jak: „wychowawca wielu pokoleń sanoczan, który uczył prawdziwej historii oraz odwagi cywilnej” (poseł Piotr Babinetz), „szlachetny człowiek o szerokich horyzontach myślowych” (senator Andrzej Matusiewicz), „strażnik pamięci narodowej” (członkowie Komitetu Powiatowego Prawa i Sprawiedliwości w Sanoku).

Głęboki artykuł, bo podsumowujący życie i dokonania śp. ks. prałata Adama Sudoła, umieściła w „Tygodniku Sanockim” z dnia 30 listopada 2012 roku, pani Halina Drwiega, pt. „Odczytać duchowy testament śp. księdza Adama Sudoła (non omnis moriar)”.

Nie będę cytował dalszych wypowiedzi, bo sądzę, że byłyby już nie na miejscu. Mam za to kilka pytań: Czy ks. prałat Adam Sudoł zabiegał o różne odznaczenia? Czy ks. Sudoł zabiegał o Honorowe Obywatelstwo Miasta Sanoka? Czy ks. Sudoł zabiegał o czyjekolwiek względy wynoszące Go na piedestał jak wynika z tych nekrologów? Czy słowa wypowiedziane i pisane na nekrologach mają jakąkolwiek wartość?

Kiedy czytam w „Tygodniku Sanockim” z dnia 2 sierpnia 2013 roku o „Uliczce ks. prałata Adama Sudoła”, człowieka wielkiego honoru, to decyzja Rady jest wielce niehonorowa. Zmarły Kapłan przez całe swoje życie był otoczony ludźmi, żył dla ludzi, służył ludziom, a teraz po śmierci, Człowieka tak zasłużonego próbuje się obdarować 30-metrową uliczką przy której nikt nie mieszka! To niehonorowo! Gdyby Ksiądz Prałat wiedział o tych przepychankach w sprawie ulicy noszącej Jego nazwisko, to z pewnością bardzo by się zawstydził i zrezygnował z takiego podarunku. To nawet upokarzające! Niczego nie oczekuję, bo przypuszczam, że mój głos wobec obowiązującej poprawności politycznej jest głosem „wołającego na puszczy”.

*Z poważaniem - ks. Andrzej Skiba*

## Powstanie Warszawskie 1944

Mając nieco wakacyjnego czasu sięgnąłem do książek i prasy, gdyż miesiąc sierpień jest czasem wielkich i ważnych wydarzeń dziejowych. Pragnę więc podzielić się właściwie wypisami z książek i tygodników na temat Powstania Warszawskiego 1944 roku.

Na stronie internetowej można znaleźć określenie czym było Powstanie Warszawskie: było to „wystąpienie zbrojne przeciwko okupującym Warszawę wojskom niemieckim, zorganizowane przez Armię Krajową w ramach akcji „Burza”, połączone z ujawnieniem się i oficjalną działalnością najwyższych struktur Polskiego Państwa Podziemnego”.

Spór o Powstanie Warszawskie zapewne pozostanie nierozstrzygnięty. Z jednej strony występuje w nim żarliwy patriotyzm, który nakazuje na obcą przemoc zawsze reagować walką. Patriotyzm, który w imię obrony honoru narodowego każe bić się z wrogiem nawet wtedy, gdy stoi się na z góry przegranej pozycji. Z drugiej strony występuje patriotyzm konserwatywny, który przestrzega przed podejmowaniem straceńczych działań. Patriotyzm, który nakazuje opierać się nie na emocjach, ale na chłodnej kalkulacji w imię zachowania substancji biologicznej narodu - *pisze we wstępniku do wydania Piotr Zychowicz, redaktor naczelny magazynu. Podkreśla jednak, że niezależnie od oceny samego powstania, na żołnierzy AK patrzymy dzisiaj z podziwem i najwyższym szacunkiem.* - Im właśnie dedykujemy ten numer **Historii Do Rzeczy**.

A w numerze m.in. wspomnienia i zapiski rozmów z powstańcami. Mówiąc językiem tamtych czasów, warszawski korpus Armii Krajowej to było **wojsko z fasonem. Choć niemal nie mieli broni, przez 63 dni jak lwy walczyli z dysponującym miazdzącą przewagą przeciwnikiem. Brakowało wszystkiego: broni, amunicji, sprzętu, wody, jedzenia, opatrunków, lekarstw, koców, nowoczesnych środków łączności. A mimo to walka trwała.** Jeżeli rzeczywiście nad Wisłą wydarzył się jakiś cud, to na pewno nie w roku 1920 bo zwycięstwo nad bolszewikami żadnym

cudem nie było ale w roku 1944. Zdecydowana większość żołnierzy Armii Krajowej biorących udział w Powstaniu Warszawskim miała około 20 lat. Dla wielu z nich walka na ulicach stolicy była pierwszą akcją bojową. Przez te 63 dni wspięli się na szczyt ludzkich możliwości. Walczyli z niemiecką brutalnością, sowiecką perfidią i anglosaską obojętnością. Bohaterstwo powstańczej Warszawy to jednak nie tylko bohaterstwo żołnierzy. To także bohaterstwo setek tysięcy cywilów, którzy zamknięci w ciasnych, brudnych piwnicach cierpiący z powodu pragnienia i głodu przez wiele dni żyli w śmiertelnym zagrożeniu. Milion warszawiaków straciło w powstaniu dorobek całego życia, a 150 tys. zostało zabitych. Powstańców poległo blisko 20 tys. Dla Polaków ludzie ci mają i zawsze będą mieć status świętych. O bohaterach powstania w *Historii Do Rzeczy* pisze Piotr Zychowicz.

Czy Stalin nie mógł, czy nie chciał

pomóc powstańcom warszawskim? *Oczywiście nie mógł i nie chciał. A to dlatego, że był fanatycznym komunistą, dla którego powstańcy byli wrogami. W archiwach znalazłem dokumenty z wytycznymi dla sił sowieckich, w których pisze się wprost: Traktować Armię Krajową na równi z UPA mówi w rozmowie z Maciejem Rosolakiem Nikołaj Iwanow, historyk Uniwersytetu Opolskiego oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Dodaje, że to pod naciskiem Brytyjczyków i Amerykanów wobec Armii Krajowej stosowano czasem taryfę ulgową, co oznaczało na przykład zapisywanie AK-owców do armii Berlinga, ale generalnie dążono do jej likwidacji. Dlaczego w pewnym momencie sytuacja zaczęła się zmieniać? Można to uznać za naiwne, ale myślę, że Stalin zaczął powstańców szanować, podobnie jak szanował broniących się do ostatka Niemców w Stalingradzie. Stosunku do AK-owców*



nie zmienił, nadal uważał ich za faszystów, którzy chcą wbić nóż w plecy bohaterskiej Armii Czerwonej, ale pod koniec września zaczął im jednak pomagać mówi pochodzący z Rosji historyk.

Dla lepszego zrozumienia sprawy ewentualnej pomocy jakiej mógłby udzielić Stalin walczącym Ak-owcom, których przecież nienawidził, jest wypowiedź premiera rządu w Londynie, Stanisława Mikołajczyka, w jego książce „Polska zgwalczona”, w rozdziale „Zdrada”. Przede wszystkim Stalin nie uznawał rządu w Londynie, ale w rozmowie z Mikołajczykiem postawił zasadę: „musi Pan dojść do porozumienia z Polakami z Lublina” (s. 94). A ci „Polacy z Lublina”, to: Edward Osóbka – Morawski, mianowany „przewodniczącym kontrolowanej przez komunistów Polskiej Partii Socjalistycznej; Wanda Wasilewska; Andrzej Witos, mały, przestraszony człowiek od czasu zwolnienia go z sowieckiego obozu śmierci; generał Michał Rola – Żymierski, nie uznawany przez Armię Krajową przez dłuższy okres okupacji, który kończył teraz swoją karierę współpracując z siłami komunistycznymi” (s. 95). Szczególnie złowrogą propagandę wokół Powstania rozsiewała Wanda Wasilewska, którą Mikołajczyk określa: „sroga kobieta o końskiej twarzy i fanatyk” (s. 95). Nie uznawała ona rządu w Londynie, szła po linii Stali-

na, choć dopuszczała możliwość połączenia się rządu londyńskiego z „Polakami z Lublina”, i zwrócił się „do Stalina jako jedna całość” (s. 96). Podobne stanowisko zajmował Bierut. „Jest to starej daty komunista, który zrzekł się obywatelstwa polskiego jeszcze w latach trzydziestych. Dokonał on wielu posług w dużej ilości krajów, w celu szerzenia idei komunistycznej”. Píše dalej premier Mikołajczyk: „Apelowałem do niego, oczywiście bez nadziei, aby użył swojego wpływu na Stalina, w celu zabezpieczenia suwerenności Kraju, który nazywał kiedyś swoim własnym” (s. 96 n).

Również żadnego pozytywnego rezultatu nie przyniosła rozmowa Mikołajczyka ze Stalinem na początku wybuchu Powstania. Była to rozmowa dramatyczna z człowiekiem skałą, beznamietnym, patrzącym na premiera polskiego rządu z wysokości swojego piedestału, z wielkim lekceważeniem. Nie było też prawie żadnej pomocy ze strony aliantów. Sytuacja powstańców była dramatyczna, czego wyrazem jest choćby taka depesza:

„Nie otrzymaliśmy od was nawet jednego zrzutu zaopatrzenia. (...) nie dostaliśmy niczego, co mogłoby nas pocieszyć. Żołnierze i ludność Warszawy spoglądają daremnie na niebo oczekując pomocy Aliantów. Widzą tylko samoloty niemieckie na tle niemieckiego dymu. Ludność

jest zdziwiona, czuje się oszukana i zaczyna się burzyć. (...) Podkreślam z naciskiem, że bez amunicji i bez bombardowania obiektów, które są w posiadaniu wroga, walka musi być zaprzestana w ciągu kilku dni” (s. 100). Rosjanie puszczały w eter fałszywe informacje, że „Polacy nie konsultowali ZSRR w sprawie powstania w Warszawie” (s. 101). Nie dały też żadnego pozytywnego rezultatu rozmowy generała Bora – Komorowskiego z marszałkiem Rokossowskim dowódcą Armii Czerwonej. Amerykanie chcieli pomóc Polsce, ale Rosjanie nie wyrażali zgody na lądowanie ich samolotów. Natomiast Stalin napisał list do premiera Mikołajczyka, w którym pisze:

(...) Po bliższym przestudiowaniu tej sprawy, doszedłem do przekonania, że Powstanie Warszawskie, podjęte bez porozumienia z dowództwem sowieckim, jest bezmyślną przygodą, która powoduje niepotrzebne straty wśród ludności. W dodatku należałoby wspomnieć o oszczerczej kampanii Polskiego Rządu w Londynie, który stara się stworzyć iluzję, że dowództwo sowieckie oszukało ludność Warszawy. W związku z tym stanem rzeczy, dowództwo sowieckie odcina się od tej przygody warszawskiej i nie bierze za nią żadnej odpowiedzialności” (s. 103). Było to oświadczenie kłamliwe, szydercze.

Mikołajczyk w swoim długim wystąpieniu apelował:

„Przywódcy wielkich mocarstw! Wodzowie potężnych i zwycięskich armii lądowych i powietrznych! Warszawa czeka. Czekają cały naród polski. Czekają opinia publiczna świata. Uczynicie w s z y s t k o , by miasto to i ludność walcząca na jej świętych i krwią przepojonych gruzach dostała p o t r z e b n ą do walki pomoc



i jak najwcześniej została oswobodzona. Oni walczą, leją krew, ale chcą również gorąco żyć dla Polski” (...) (s. 105). Po 63 dniach nierównej walki Powstanie upadło.

Podsumowaniem niech będzie wypowiedź Stefana Korbońskiego w książce jego autorstwa „**Polskie Państwo Podziemne**”:

„Nie odniosły żadnego skutku próśby Mikołajczyka do Stalina w dniach spotkań 3 i 9 sierpnia, ani depesza gen. Bora z 8 sierpnia wysłana via Londyn do marszałka Rokossowskiego, ani wszelkie próby nawiązania z nim bezpośredniej łączności, ani apele rządu polskiego o pomoc do Stalina przekazywane przez rząd angielski, ani interwencje premiera Churchilla i prezydenta Roosevelta. Stalin nie tylko sam odmawiał pomocy, kiedy jeszcze mogła być skuteczna, ale innym na nią nie pozwalał” (s. 194).

Na łamach **Historii Do Rzeczy** również o tym, jak Niemcy rabowali powstańców i popowstańców Warszawę, a także jeden z najbardziej heroiczych epizodów Powstania Warszawskiego - zdobycie komendy policji i kościoła św. Krzyża. Dla Niemców były to zniwa połączone z rabunkiem mienia i niszczeniem dobytku: Píše Tomasz Stańczyk: „Podczas Powstania i po jego zakończeniu Warszawa została okradzona przez Niemców. Indywidualnych złodziei i tych, którzy rabowali na rozkaz” (s. 19).

#### Co rabowali?

Kosztowności swoich ofiar, wartościowe przedmioty, pierścionki, bransoletki, złote zęby, zegarki, zbiory znaczków, pamiątki, książki z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, rękopisy, starodruki, ryciny, mapy, porcelanę, tekstylia, futra, dywany, pieniądze, złote monety i złoto w sztabkach, instrumenty muzyczne, znaczki pocztowe, meble, sprzęt medyczny. Dobytek wywozili całymi walizkami. „Z premedytacją zostały spalone najcenniejsze zbiory bibliotek warszawskich. Inne spłonęły podczas bombardowań” (s. 20).

„Profesor Władysław Tatarkiewicz wspominał: „W drodze, gdy nas z płonącego domu gnano do obozu, żołnierze zabrali z walizy bieliznę. Wtedy podszedł oficer niemiecki, otworzył walizę, znalazł rękopis. Co to? Praca naukowa – rzekł. Nie, nie ma już pol-

skiej kultury. I rzucił rękopis do rynsztoka. W jego słowach był zawarty cały stosunek Niemców do nas, szczególnie zaś w tym „nie ma już”, bo dotąd była (...). Akcja ich chciała nie tylko zniszczyć kulturę polską, ale zatrzeć nawet jej ślady. Była robiona z premedytacją. Była wykonaniem rozkazu Hitlera i Himmlera. Ale rozkaz ten spełnili wszyscy i władze cywilne tak samo jak ludzie prywatni, uczeni, artyści. Cały naród brał udział w tym rabunku i zniszczeniu, cały jest zań odpowiedzialny” (s. 21).

1944. Warszawa walczy. Nasi bohaterowie (**Historia. Do Rzeczy, nr 6(2013)**).

Piotr Zychowicz: „Powstańcy warszawscy wspięli się na wyżyny ludzkich możliwości. Niemal bez broni, pod huraganowym ogniem nieprzyjaciela walczyli jak lwy przez 63 dni” (s. 6).

„Powstanie Warszawskie rzeczywistością było sytuacją skrajną. Przez dwa miesiące miasto było regularnie bombardowane i niszczone przez przeciwnika dysponującego przytłaczającą przewagą ogniową. Brakowało wszystkiego: broni, amunicji, sprzętu, wody, jedzenia, opatrunków, lekarstw, koców, nowoczesnych środków łączności. Zdecydowana większość żołnierzy Armii Krajowej biorących udział w Powstaniu Warszawskim miała około 20 lat. Dla wielu z nich walka na ulicach stolicy była pierwszą akcją bojową. Doświadczenie – i często również karabiny – musieli zdobywać w boju. Nili się jednak niebywałym poświęceniem i pogardą dla śmierci. Przez te 63 dni wspięli się na szczyt ludzkich możliwości. Walczyli z niemiecką brutalnością, sowiecką perfidią i anglosaską obojętnością. Gdy wreszcie dowództwo uznało, że dalszy opór nie ma sensu, wielu z nich nie pogodziło się z tą decyzją”. (...) Bohaterstwo powstańczej Warszawy to jednak nie tylko bohaterstwo żołnierzy, odzianych w panterki i zbyt duże niemieckie hełmy młodych AK-owców, którzy uśmiechają się ze starych, wyblakłych fotografii. To bohaterstwo kobiet. Łączniczek i sanitariuszek, bez których walka byłaby niemożliwa. To bohaterstwo lekarzy, którzy musieli często operować 24 godziny bez odpoczynku, bez środków znieczulających i podstawowych instrumentów. A wreszcie bohaterstwo setek tysięcy

cywilów, którzy zamknięci w ciasnych, brudnych piwnicach – cierpiący z powodu pragnienia i głodu – przez wiele dni żyli w śmiertelnym zagrożeniu. W każdej chwili w budynek mogła uderzyć bomba, „rycząca krowa” albo pocisk potężnego samobieżnego moździerza Karl o kalibrze 600 mm. Milion warszawiaków straciło w powstaniu dorobek całego życia, a 150 tys. zostało zabitych. Powstańców poległo blisko 20 tys. Dla Polaków ludzie ci mają i zawsze będą mieć status świętych, jak bowiem pisał Stanisław Cat-Mackiewicz, znany przeciwnik Komendy Głównej AK o wywołaniu powstania: „Przez wiele setek lat, dopóki istnieć będzie naród polski, każdy Polak będzie przyznawał, że Powstanie Warszawskie było samobójczym szaleństwem, i będzie miał do niego synowską tkliwość i miłość. Będzie z niego dumny” (s. 9).

Zasada Stalina była jednoznaczna: „Traktować Armię Krajową na równi z UPA”. Dla niego powstańcy byli wrogami. „Powstanie w Warszawie stało się dla Stalina okazją do rozprawienia się z Armią Krajową niemieckimi rękami” (prof. Nikołaj Iwanow, *Zatrzymać czołgi! Czyli zbrodnia warszawska*, w: *Historia. Do Rzeczy, nr 6/2013*, s. 10).

„Sowieci myśleli, że 10 tys. powstańców, którzy „porwali się z kozikiem na czołgi”, zostanie błyskawicznie zmiażdżonych przez samą 1. Dywizję Pancerną – Spadochronową „Herman Goring. A tu bój trwał nie dwa – trzy dni, ale tydzień, dwa tygodnie, miesiąc, dwa miesiące” (s. 12). Stalin „stosunku do AK-owców nie zmienił, nadal uważał ich za „faszystów”, którzy „chcą wbić nóż w plecy bohaterkiej Armii Czerwonej”... (s. 12).

#### Ocena Powstania Warszawskiego

Było i jest niemało przeciwników Powstania Warszawskiego. Prof. Iwanow twierdzi, że bez Powstania „Polacy nie mieliby moralnego punktu odniesienia, straciliby swoją tożsamość. (...) Dziwne, że nadal znajdują się Polacy, którzy winnych zbrodni warszawskiej szukają w dowództwie AK” (s. 13). „Powstanie zdecydowało o tym, że komunizacja Polski nastąpiła wolniej i znacznie łagodniej niż w innych krajach. (...) Krew przelana

w Warszawie została przelana nie na darmo. Tym wszystkim, którzy sądzą inaczej, którzy twierdzą, że decyzja o wybuchu powstania to zbrodnia przeciw narodowi polskiemu, ja odpowiadam: każda kropla krwi polskiej, która wsiąkła w ziemię Warszawy, okazała się bezcenna. Dowiodła, że z Polakami trzeba postępować ostrożnie. Dlatego w 1956 r. nie było tu Budapesztu, terror czasów stalinowskich mimo wszystko okazał się mniejszy niż w innych krajach ujarzmionych przez Związek Sowiecki i nie doszło do kolektywizacji. Sowietyzacja nigdy nie była głęboka. Obecnie Polska jest zapewne jedynym krajem dawnego bloku sowieckiego, w którym nie ma partii komunistycznej, bo nie jest nią przecież ugrupowanie socjaldemokratyczne” (s. 13).

Rosjanie nie pomogli Polsce w walce z Niemcami: „Dla mnie jednak współwina sowiecka jest niewątpliwa. Jak Rosjanin chciałbym aby moje państwo przyznało się do niej i poprosiło o wybaczenie. Przyszłości nie się budować na kłamstwie. W Moskwie jednak nadal głosi się tezę, że powstanie było próbą zadania ciosu w plecy Armii Czerwonej. Brak wiedzy w tym zakresie – w przeciwieństwie do zbrodni katyńskiej, o której mówili przywódcy ZSRS i Rosji, o której mówi film Wajdy – jest powszechny. Prowadzę na Uniwersytecie Warszawskim wykłady dla młodych Rosjan, więc wiem, że tak jest. (...) Niczego nie wiedzą o wielkim powstaniu i o wielkiej zbrodni warszawskiej w 1944 r. A przecież dla bolszewika Stalina nieudzielenie pomocy powstańcom i doprowadzenie tym samym do utopienia go w morzu krwi było świadomym wyborem, konsekwencją jego polityki wobec demokratycznej Polski, od roku 1920 poczynając. Popęłił kolejną zbrodnię, większą nawet od katyńskiej. Tyle że tam zabijał rękami NKWD-zistów, a tu zabijał rękami Niemców” (s. 13).

Trudy powstańczego życia

Agnieszka Rybak, Trzeba walczyć, trzeba żyć, w: **Historia. Do Rzeczy**, nr 6(2013), s. 14-17:

„Na wojnę jechały tramwajem. W letnich sukienkach. Potem nocowały w piwnicach, jadły psie mięso, chodziły kanałami. Na każdym kroku

stykały się ze śmiercią. Wszystko dla wolnej Polski” (s. 14).

„Być w Warszawie w czasie powstania – już to wymagało bohaterstwa. Miasto nie miało wody, żywności, prądu, a trzeba było żyć. Czasem walczyły, a czasem starać się, by przeżyli inni” (s. 14 n). Brakowało wszystkiego, a najbezpieczniejszym miejscem pobytu i schronienia były piwnice. Nawet nie było się gdzie umyć. Jedna z kobiet mówi: „Byliśmy zmęczeni i okropnie brudni. Nie wiem, skąd chłopcy przynieśli w kociołku wodę. Po raz pierwszy umyliśmy się od stóp do głów, włącznie z włosami. Byliśmy zachwycone. Szczęśliwe. Przynieśli też kaszę” (s. 15). Grozy dodawały spadające z hukami niemieckie bomby. „Domy płonęły, żagwie spadały. (...) Od domu do domu w ścianach powybijane były przejścia. Trasy zostały oznaczone strzałkami” (s. 16).

„Gospodarz domu obiecał, że codziennie inna rodzina będzie ich dokarmiać. Mąż przyniósł raz z hali targowej na Koszykach woreczek cukru. Innym razem kawałek chleba” (s. 16). „Jednak głodni byliśmy nieustannie (...). W kieszeni sukienki miała kostki cukru, które przynosili koledzy. Ile można zjeść kostek cukru? Dwie, trzy? Kiedy więc skarżyli się na głód, dawała im cukier... A byliśmy umordowane i głodne straszliwie” (s. 16). Bywało, że powstańcy żywili się psim mięsem, żeby tylko przeżyć. Zagrożenia, których nie brakowało, niebezpieczeństwo utraty życia, wieczorami rozładowywali piosenkami (M. Fogg) czy opowiadaniem dowcipów. Tam też rozdziły się pierwsze miłości, których finałem był ślub kościelny. Te wojenne miłości były bardzo subtelne, delikatne. Pisze p. Halina Jędrzejewska: „Wiem, jak się zachowywały moje koleżanki, jak sama reagowałam. To było miłe, gdy widziałam, że ktoś się we mnie zakochał. Pocałunek w policzek to było bardzo dużo. Podobnie objęcie. A nie wyobrażam sobie, by któryś się zachował nieprzyzwyczajenie. Nasi koledzy z oddziału to nie wiem, co by mu zrobili” (s. 17).

Pisze Anna Herbich: „Podczas Powstania Warszawskiego kapelani udzielili 256 ślubów, średnio czterech dziennie. Wiele młodych par zginęło już po kilku dniach od zawarcia małżeństwa” (**Do Rzeczy**, nr 27, 29 lipca – 4 sierpnia 2013, s. 47). „W sytuacji ciąż-

głego zagrożenia życia wielu powstańców decydowało się na uświęcenie związków. Bali się bowiem, że nie przeżyją bitwy i jest to ostatnia okazja. Dla wielu odwrotnie – małżeństwo dawało nadzieję i powodowało, że robili wszystko, by przeżyć. Księża dawali śluby sprawnie, szybko i bez zbędnych formalności. (...) Kapłani obawiali się również, że młodzi ludzie pod wrażeniem powstańczych wydarzeń podejmują pochopne decyzje, związując się po kilku dniach znajomości, i małżeństwa takie po wojnie się rozpadną. (...) Powstańcze małżeństwa często zawierano pod ostrzałem nieprzyjaciela, nierzadko w piwnicach, z których sufitów na głowy zgromadzonych sypał się tynk. Panny młode szły do „ołtarza” w szpitalnych fartuchach albo bluzkach uszytych ze spadochronu. Panowie w zdobycznych panterkach. Obowiązkowo z opaską AK na ramieniu” (tamże, s. 48).

#### A jakie były losy powstańców po wojnie?

Ci AK-owcy, którzy pozostali po wojnie w Polsce byli prześladowani, wtrąceni do więzień i rozstrzeliwani na Rakowieckiej przez „władzę ludową”. Służba w Armii Krajowej w oczach Stalina i Bieruta była bowiem nie mniej ciężką zbrodnią niż służba w SS. A być może nawet cięższą, bo do esesmanów jako elementu klasowo bliskiego bolszewicy mieli pewną słabość. Do „paniczyków” z AK czuli tylko nienawiść” – pisze Piotr Zychowicz, w: **Do Rzeczy**, nr 27, z 29 lipca – 4 sierpnia 2013, s. 66.

Stanisław Likiernik, jeden z powstańców, który przed represjami ze strony władzy komunistycznej musiał emigrować do Francji, wyznaje: „Dla AK-owców nie było wtedy miejsca w kraju – byliśmy tylko „zapłutymi karłami reakcji”. Później się okazało, że dzięki tej decyzji po raz kolejny uszedłem śmierci” (s. 31).

Takie są nasze dzieje. Trudne do zrozumienia, opróżnione chwałą i złożeniem ogromnej daniny krwi naszych Rodaków, którzy chcieli wolnej, niezawisłej, suwerennej Polski. W miesiącu sierpniu (i nie tylko), pamiętajmy o nich w modlitwach przed Panem Czasu i Historii. Wieczny odpoczynek...

*Ks. Andrzej Skiba*

## Miłosierdzie

Przed wyruszeniem na odpust do Starej Wsi, z okazji Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie czczona jest Matka Boża Miłosierdzia, w oparciu o encyklikę Jana Pawła II „Dives in misericordia” – „Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg”, rozważmy czym jest Boże miłosierdzie.

### 6. „Matka Miłosierdzia” (n. 9)

Tak brzmi dziewiąty numer encykliki poświęconej Bożemu miłosierdziu, które najpełniej objawiło się w tajemnicy krzyża i zmartwychwstania. Udział w tych zbawczych wydarzeniach miała również i Maryja, nazywana Matką Miłosierdzia. Dlaczego tak bywa nazywana?

Po grzechu naszych prarodziców, Bóg Ojciec posyła na świat swojego Syna. Czyni to za przyzwoleniem Maryi, za Jej zgodą. Zbawiciel jest pełen miłosierdzia, to jakby Jego drugie imię. Będąc Matką miłosiernego Zbawiciela, Jej samej przysługuje tytuł Matki Miłosierdzia. Maryja brała również czynny udział przy tworzeniu się Kościoła jerozolimskiego, trwając jednomyślnie z Apostołami na modlitwie, w Wieczerniku i oczekując Zesłania Ducha Świętego. Została Matką tegoż Kościoła, którego zadaniem jest „głoszenie i realizacja Bożego miłosierdzia”<sup>1</sup>

Maryja w swoim życiu osobiście doświadczyła Bożego miłosierdzia, co znalazło odzwierciedlenie w Jej modlitwie. Bóg wejrzał na Jej uniżenie jako służebnicy i uczynił Jej „wielkie rzeczy”, gdyż Jego miłosierdzie sięga na pokolenia. Bóg przygotowuje Ją do roli Matki Boga – Człowieka, uchronił Ją przed grzechem i obdarzył pełnią łaski. Jest więc Maryja „najwspaniał-



szym dziełem miłosierdzia Bożego”<sup>2</sup>.

Mamy prawo sądzić, że Maryja rozważała w sercu swoim wszystkie zbawcze wydarzenia Chrystusa, których była świadkiem i uczestnikiem. Od swojego Syna, który świadczył wszystkim dobro, okazywał litość, współczucie, całe bogactwo miłosierdzia, uczyła się swym macierzyńskim, czułym i wrażliwym sercem i umysłem, jak miłosierdzie powinno wyglądać w praktyce. Jego wartość najpełniej poznała stojąc pod krzyżem, który jest apogeum miłosiernej miłości. Udział w tajemnicy Bożego miłosierdzia upoważnia nas do tego, aby nazywać Ją „Matką Bożego miłosierdzia” (DiM 9). Ona rozdaje owoce Bożego miłosierdzia, okazując swoje macierzyńskie zatroskanie, wrażliwość serca, ciepło i serdeczność. Ona „zabarwia owo miłosierdzie żywym rumieńcem ciepła i tkliwości. Jest ono także łatwiej przyjmowane jako pochodzące z rąk Matki”<sup>3</sup>.

Maryja jest Matką Bożego miłosierdzia. Na krzyżu zrodził się Kościół, a w Wieczerniku podczas Zesłania Ducha Świętego dokonano się publiczne obwieszczenie istoty i działania Kościoła. Matka Chrystusa uczestniczyła w tych wydarzeniach. Stała się

wtedy Matką Kościoła. Od tego momentu spełnia w nim swoją rolę, służąc Ludowi Bożemu jako Pośredniczka i Rozdawczyni wszelkich łask. Ona odgrywa wielką rolę na drogach Kościoła, a szczególnie jako Matka Bożego miłosierdzia. Próbuje Ją naśladować na odcinku miłosierdzia różne zakony jak i poszczególni ludzie. Jest wiele siostr zakonnych, które poświęcają się biednym, chorym i opuszczonym. Starają się naśladować z potrzeby swojego serca, czule serce Matki, która jest zatroskana o los człowieka, jak na weselu w Kanie Galilejskiej. Widzą w Niej i opierają się „o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Matki” (DiM 9).

O takiej postawie uczy nas doświadczenie życiowe. Pisarze duchowni, rekolekcjoniści, podkreślają, że będąc „pełna łaski”, jest „skarbem Boga i szafarką łask Jego”<sup>4</sup>. Do Niej Kościół stosuje te słowa: „Bogactwo jest ze mną i sława, wspaniałe dobra i prawość”, a łaski jakimi została obdarowana nie zamknęła hermetycznie dla siebie, ale rozdziela je potrzebującym. Każdy może z nich korzystać, kto tylko szczerze i z ufnością pragnie zdrowia duszy czy ciała, uwalnia od złych pokus i zgubnych nałogów, odpuszczenia grzechów oraz wewnętrznego spokoju i radości ducha. Za Jej pośrednictwem Bóg udziela człowiekowi wszelkich łask. Idąc za myślą św. Germana należy stwierdzić, że nikt nie dostąpi zbawienia jak tylko przez Jej przyczynę.

Maryja jest Matką Miłosierdzia, hojnie rozdającą łaski. Ona po Sercu Zbawiciela najwięcej okazuje miłosier-

dzia, bo zna wszystkie nędze człowieka i może przyjść z pomocą. A wiemy, bo już rozważaliśmy, że te nędze nasze są liczne i jak wobec nich jesteśmy często bezsilni. Stąd jesteśmy niejako wewnętrznie przynaglani, aby udać się do Niej i prosić Ją o pomoc. Za Cze-

przestaje głosić „miłosierdzia z pokolenia na pokolenie”, a także tych wszystkich, na których wypełniły się już do końca słowa z kazania na górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (DiM 15).

grzesznika i zmienia jego sytuację moralną. Bóg przyjmuje wyznanie, żal i nawrócenie, okazując grzesznikowi swoje miłosierdzie. Czyni to przez postugę kapłańską, czego zewnętrznym wyrazem jest znak rozgrzeszenia i wypowiedane słowa: „Bóg, Ojciec



stawem Miłozsem możemy się modlić: „Matko uratuj mnie, grzeszne moje życie. Wróć mnie na piękną ziemię, jeszcze daj mi czas. Matko, nie zasłużyłem, ale zacznę na nowo, Ty nie żyłaś daleko, bo jesteś koło mnie”<sup>5</sup>. Jakże często wołamy do Niej: „Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia...”, zaś w Litaniu o Miłosierdziu Bożym znajdujemy wezwanie: „Miłosierdzie Boże, dające nam Maryję Pannę na Matkę Miłosierdzia, ufamy Tobie”.

Papież kończąc DiM wołaniem o miłosierdzie, tak się modli: „Błagamy za pośrednictwem Tej, która nie

### 7. Sakrament pokuty jako wyraz Bożego miłosierdzia

Dzieło jednania człowieka z Bogiem, zostało przekazane z woli Chrystusa Kościołowi. Kościół święty jest szafarzem „Zbawicielowych źródeł miłosierdzia” (DiM 13). Czyni to przez sakrament pokuty – pojednania. „W sakramencie tym każdy człowiek może w sposób szczególnie doświadczyć miłosierdzia, czyli tej miłości, która potężniejsza jest niż grzech” (DiM 13). Poprzez ten sakrament Bóg przyjmuje obwiniającego się

miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez postugę Kościoła. I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”.

Do odmiany życia zobowiązuje nas każdorazowy udział w Eucharystii, aby na wzór Chrystusa umierać grzechom a zmartwychwstawać do nowego życia. Za św. Pawłem można powiedzieć, że „z Chrystusem zostałem przybity do krzyża”. Inaczej: uczestnicząc

we Mszy św. mamy się wyzbywać tego, co jest w nas grzeszne, a mówiąc językiem biblijnym, mamy zwlekać z siebie „starego człowieka”, a przyoblec się w nowego. Wyzbyć się grzechu. Tu nie chodzi tylko o jednorazową odpowiedź, ale o stałe nastawienie wewnętrzne, aby żyć w przyjaźni z Bogiem, unikając tego, co tę przyjaźń rani czy rozrywa. Często słyszymy w liturgii – METANOIE – nawracajcie się. Metanoja, czyli przemiana serca i umysłu, czyli stałe nawracanie się do Boga, czyli odwracanie się od grzechu, a skierowanie się ku dobru, którego szczytem i samym źródłem jest Bóg. Św. Augustyn określił grzech jako „awersję” czyli odwrócenie się od Boga. Pokuta będzie zwróceniem się ku Bogu. Człowiek niejednokrotnie woli chodzić odwrócony plecami od Boga. Czasem potrafi się grzecznościowo ukłonić, ale unika bliższego kontaktu, aby spojrzeć niejako w twarz. Patrzy w lustro. Widzi swoje odbicie, odbicie swojej twarzy. Patrząc na Boga, widzi odbicie swojej duszy. To prawda, bo kiedy Piotr zaparł się Chrystusa, to wystarczyło spojrzenie Mistrza, aby Piotr zobaczył w tym spojrzeniu siebie, swoje wnętrze, aby ujrzął zło jakiego się dopuścił. Spotkanie z Chrystusem, to jakby spotkanie z promieniami Roentgena, które odślaniają całe nasze wnętrze, zdrowie lub chorobę duszy. Bywa, że człowiek nie zawsze chce wiedzieć o swoich słabościach. Nie chce składać wizyt u lekarzy, bo powiada, że najtrudniej jest zacząć. Można to określić jako lęk przed odkryciem prawdy o sobie. Z podobnym nastawieniem można się spotkać w sferze ducha. Trzeba modlić się za poetą: „Proszę Cię jednak, Ojczy mój, o miłość – bunt przeciwko samemu sobie...” (A. Szyja). Każdemu człowiekowi potrzebny jest wewnętrzny

bunt przeciwko złu, przeciwko różnego rodzaju wykrętnym drogom, złym przyzwyczajeniom, wadom i nałogom.

Pius XII pisał w encyklice „*Mediator Dei*”: „Gdy więc stoimy przy ołtarzu, przemienmy tak swojego ducha, aby cokolwiek w nim było grzesznego, całkowicie zgasło, a cokolwiek rodzi przez Chrystusa życie nadprzyrodzone, wzmogło się i spotężniało. W taki sposób mamy się stać wraz z Hostią Niepokalaną ofiarą miłą Ojcu Przedwiecznemu”.

To ciągle nawracanie się ma swoją wymowę. Jezus zaczyna swoją działalność od nawoływania do pokuty: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Jest ono nadal aktualne. Cała Msza św. – Eucharystia, wzywa do nawrócenia, pokuty. Do pokuty wzywa Słowo Boże szczególnie w Adwencie i Wielkim Poście. Kościół ciągle nam przypomina, że Chrystus przelał swą Krew „na odpuszczenie grzechów”.

Jan Paweł II w „*Liście Wielko-czwartkowym*” (1980 r.) przypominał, że nie tylko pokuta prowadzi do Eucharystii, ale także Eucharystia do pokuty, gdyż wymaga stałego czuwania i nawracania się. Chrześcijanin jest człowiekiem czuwania, bo nie wie „dnia ani godziny” i zawsze musi być przygotowanym na wezwanie Pana. Wspomniany Pius XII w „*Mystici Corporis*” pisał: „Mocą tego sakramentu wzmaga się poznanie siebie, rośnie pokora chrześcijańska, tępi się złe obyczaje, zapobiega się lenistwu duchowemu i oziębłości, oczyszcza się sumienie, a wzmocnia wola, zapewnia się zbawienne kierownictwo duszy, wreszcie mocą tego sakramentu pomnaża się łaska”.

Ze spowiedzi należałoby często korzystać, o wiele częściej jak raz w roku. Kapłan jest szafarzem Bożego miłosierdzia, które szczególnie otwie-

ra się dla grzeszników, gdyż „nie potrzebują lekarza zdrowi, ale źle się mający”. Trzeba zawierzyć Chrystusowi, Jego miłości miłosiernej i ciągle liczyć na przebaczenie. Trzeba tylko trochę dobrej woli. Trzeba także ciągle odczuwać głód Chleba Eucharystycznego. Spowiedź i Komunia św. są ze sobą ściśle związane. Postawa pokutna ma się ciągle wiązać z postawą eucharystyczną, aby nie oddzielać jednego od drugiego. Niech z obecnego rozważania pozostaną w pamięci słowa Chrystusa: „Nawracajcie się...” oraz „Bierźcie i jedźcie...”.

## 8. Miłosierdzie potrzebą ludzkiego serca

Miłosierdzie w pełnym jego wymiarze jest potrzebne człowiekowi na co dzień. Chociaż Kościół głosi miłosierdzie Boże od zarania swoich dziejów, to jednak dopiero w XX wieku zaczęły odzywać się głosy domagające się, aby tę tajemnicę Bożego Serca pokreślić wyraźniej, aby ją wyeksponować. Jest to tym bardziej potrzebne, bo jak już rozważaliśmy, jesteśmy wielorako zagrożeni i trzeba wołać o ratunek, oparcie, zrozumienie.

Do ożywienia zainteresowania się miłosierdziem Bożym przyczyniły się szczególnie siostry zakonne, które były często uznawane przez otoczenie jako sekreterki (od „sekretu”) „samego Chrystusa”<sup>6</sup>. Przekazały one zagubionej ludzkości przeżywającej swoje niepokoje orędzie miłości i miłosierdzia. Wymienić tu trzeba s. Benignę Konsolatę Ferrero, s. Józefę Menendez, s. Faustynę Kowalską. Wymienia się też bliżej nieokreślona osoba świecka o imieniu Małgorzata.

Szczególnie wiele kontrowersji, entuzjazmu, wątpliwości i obaw, wzbudziły na pewnym etapie objawienia naszej św. s. Faustyny. Jej droga

na ołtarze nie była tak prosto. Kult Miłosierdzia Bożego zaczął się szerzyć w Polsce i świecie z wielką spontanicznością. W roku 1946 biskupi polscy na czele z ks. kard. Augustem Hlondem, wnieśli do Stolicy Apostolskiej prośbę o zatwierdzenie święta Miłosierdzia Bożego w myśl objawień s. Faustyny.

W roku 1959 Stolica Apostolska wydała dekret zawieszający oddawanie czci Miłosierdziu Bożemu w formie głoszonej przez s. Faustynę. Natomiast na wiosnę 1978 roku wydano nowy dekret wycofujący poprzednie nakazy. Na taką postawę wpłynęła postawa polskich biskupów, którzy byli świadkami rozwijającego się kultu Bożego Miłosierdzia w naszym kraju. Trzeba powiedzieć – nie wdając się w historyczno – teologiczne niuansy – że kult Miłosierdzia Bożego jest kultem oddolnym, którego domagali się szczególnie ludzie świeccy, czego wyrazem mogło być wystąpienie p. mgra Jana Wesołowskiego, który na sympozjum teologicznym (3-5.10.1978) przed wyborem ks. kard. Karola Wojtyły na papieża, mówił: „...wobec zagrożeń niepokojących świat współczesny, wielorakiego zła, zakłamania, wywracania zasad moralnych oraz wyzwiania najgorszych instynktów w naturze ludzkiej łaskę pokoju możemy otrzymać nie „jako coś nam należącego, lecz jedynie jako wielki dar Miłosierdzia Bożego”, o który trzeba nieustannie błagać Boga, i dodał: „A ponieważ z Polski ma wyjść iskra, która odrodzi cały świat, Polska musi być pierwszą, która tych wezwań posłucha i całym skruszonym sercem Miłosierdziu przyjmie. Niechaj z Polski, z narodu, który poświęcił się całej Matce Najświętszej i oddał się w niewolę miłości, wyjdzie ratunek dla całego świata. Niechaj specjalna delegacja czy przedstawi-

cielstwo z Polski pojedzie do Rzymu, nie do urzędów watykańskich, lecz bezpośrednio do przyszłego Ojca św. – kimkolwiek On będzie – niech jasno przedstawi położenie i ubłaga, by zostało ustanowione święto Miłosierdzia Bożego – i to nie tylko dla Polski, lecz właśnie dla całego świata. I to już zaraz, teraz, nie w jakiejś przyszłości bliżej nieokreślonej, lecz już teraz!”<sup>7</sup>.

Słowa te zostały wypowiedziane 12 dni przed wyborem ks. kard. K. Wojtyły na papieża. Na początku 1979 roku udała się do Rzymu delegacja z Polski, aby prosić Jana Pawła II o ustanowienie święta i oficjalne zaaprobowanie już rozwijającego się oddolnego kultu. Ich prośba znalazła swoje odbicie w encyklice „O Bożym Miłosierdziu”. Ojciec Św. odpowiedział zapotrzebowaniu wiernych, którzy domagając się zatwierdzenia już istniejącego kultu Miłosierdzia Bożego, kierują się „żywym zmysłem wiary”. Lud wierny widzi w Miłosierdziu Bożym szansę dla swojego ocalenia przed złem, które zewsząd go atakuje. Ukazał Ojciec Św., że prawda o Bożym Miłosierdziu ma swoje odbicie w Biblii, tam znajduje swoją podstawę. Do tego dołączyć trzeba całą Tradycję i autentyczne życie z wiary. Na boże Miłosierdzie można zawsze liczyć, przywołać je na pamięć w czasach upadku i zwątpienia.

Sam Chrystus nie tylko, że sam był miłościwy i głosił miłosierdzie, ale domagał się od swoich wyznawców, by kierowali się miłością i miłosierdziem. Do Boga „bogatego w miłosierdzie”, trzeba zwracać się „wołaniem wielkim”, w modlitwie pełnej żarliwości. Kiedyś kard. Władysław Rubin wyraził się, że „serca ludzkie chorują na tragiczne frustracje”<sup>8</sup>. Człowiek niekiedy zatracza nadzieję na lepsze jutro, bo w ciągu swojego życia doświadczył wiele bolesnych ciosów, więc czu-

je się zawiedziony czy nawet oszukany przez życie. Ratunku trzeba nam upatrywać w Miłosierdziu Bożym. Św. Teresa z Lisieux, karmelitanka, żyjąca pod koniec XIX wieku, ofiarowała się Bogu, odchodząc z tego świata, za „najżałośniejszych grzeszników” porażonych ateizmem i męką niewiary”. Chciała dzielić z nimi dołę „za wyjątkiem grzechu, żeby wyjednać im miłosierdzie”<sup>9</sup>. W świecie bez Boga, bo taki model życia proponuje współczesnemu człowiekowi ateizm, trzeba wołać o ratunek i pokładać bezgraniczną ufność w Boże Miłosierdzie. Św. siostra Faustyna przez propagowanie nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego ratuje ludzi od zwątpienia i rozpacz.

Zakończmy to rozważanie zdaniem wypowiedzianym przez Chrystusa do Świętej Siostry: „Jestem Miłością i Miłosierdziem samym. Dusza, która zaufa mojemu Miłosierdziu, jest najszczęśliwsza, bo ja sam mam o nią staranie”. Powtarzajmy często, szczególnie w chwilach trudnych czy wkradającego się zwątpienia: „Jezu, ufam Tobie!”

*Opracował ks. Andrzej Skiba*

1 Rozważanie powyższe w części oparte jest na artykule ks. bp. Bolesława Pylaka, Maryja – Matka Miłosierdzia, w: DiM, tekst i komentarz, Lublin 1983, s. 176.

2 Tamże, s. 177.

3 Tamże, s. 178.

4 K. Antoniewicz ks., Kazania o Matce Boskiej, Kraków 1893, s. 166.

5 Cyt. za: B. Pylak abp, art. cyt., s. 180.

6 L. Balter ks., Wołanie Kościoła naszych czasów, w: Communio 1:1981, s. 34.

7 Tamże, s. 37.

8 M. Winowska, Prawo do miłosierdzia, Paryż 1974, s. 6.

9 Tamże, s. 7.

# „Ojciec - świadek wiary i trzeźwości”

## IX Narodowa Modlitwa o Trzeźwość



Dnia 29 lipca br. w Sanktuarium Św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym, odbyła się Ogólnopolska Modlitwa o Trzeźwość Narodu, której towarzyszyło hasło: „Ojciec – Świadek Wiary i Trzeźwości”. Ogromne rzesze wiernych z Polski południowo-wschodniej oraz słuchaczy Radia Maryja i widzów TV Trwam w sposób szczególny w tym dniu modliło się o Boże błogosławieństwo dla siebie, swoich rodzin i roztropność władz państwowych i samorządowych, które powinny dbać o dobre wychowanie młodego pokolenia i chronić przed wszelakimi uzależnieniami. Na Dziewiątą Narodową Modlitwę o Trzeźwość w Miejscu Piastowym pielgrzymowali także słuchacze i przyjaciele Radia Maryja i widzowie TV Trwam z Sanoka i okolic. Pielgrzymkę autobusem zorganizowała Pani Maria Czech, przewodnicząca Koła Radia Maryja przy Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku przy współpracy życzliwych słuchaczy i widzów katolickich mediów. Dużą grupę stanowili także pielgrzymi ziemi sanockiej, którzy przybyli na modlitwne czuwanie własnymi samochodami. Tegoroczne spotkanie modlitwne w którym tradycyjnie uczestniczyło Radio Maryja i TV Trwam odbyło się przy wiernej kopii Figury Św. Michała Archanioła z Góry Gargano, Sanktuarium Monte Sant Angelo we Włoszech, która obecnie pielgrzymuje po Polsce. Wybór Miejsca Piastowego, gdzie posługę pełnią od ponad 100 lat Księża Michalicy, jako cel dorocznej pielgrzymki do tego Sanktuarium poprzedzającej sierpień - miesiąc trzeźwości nie jest na pewno przypadkowy tak jak i szczególna obecność

Figury Św. Michała Archanioła w tym dniu. To tu posługę pełnił i dojrzewał do świętości bł. ks. Bronisław Markiewicz, propagator trzeźwości i autor hasła: „Albo Polska będzie trzeźwa, albo jej w ogóle nie będzie.” Ten wybitny duszpasterz w szczególnie sposób otaczał opieką osoby dotknięte nałogami. Pielgrzymi którzy przybyli w tym dniu do tego szczególnego miejsca na Podkarpaciu oprócz spotkania formacyjnego z O. Markiem z Radia Maryja mogli także wziąć udział w wykładach i dyskusjach poświęconych zagrożeniom jakie niesie uzależnienie od alkoholu pt. „Odpowiedzialność władzy publicznej za trzeźwość społeczeństwa.” Modlitwne spotkanie rozpoczęło się o godz. 15.00 Misterium Pasyjnym z udziałem członków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka (której początek dał Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki), oraz młodzieży współpracującej w ciągu roku z duszpasterstwem trzeźwościowym przy klasztorze. Po wzruszającym przedstawieniu Męki Pańskiej przyszedł czas na radony śpiew zespołu „Gloria” i świadectwa osób wyzwolonych z nałogu pijaństwa. O godz. 18.00 rozpoczęła się transmisja przez Radio Maryja i TV Trwam, nastąpiło uroczyste przywitanie pielgrzymów i Modlitwa Anioł Pański poprowadzone przez o. Marka z radia i Kustosza Sanktuarium, przy ołtarzu polowym do którego w uroczystej procesji została przyniesiona Figura Św. Michała Archanioła. Słowa pozdrowienia i wyrazy radości i wdzięczności skierował do zgromadzonych O. Tadeusz Rydyk, Założyciel i Dyrektor Radia Maryja za pośrednictwem łącza radio-

wego. Następnie rozpoczęła się modlitwa uwolnienia z nałogów i zawierzenia Św. Michałowi Archaniołowi przy Jego Figurze z Góry Gargano. Centralnym punktem spotkania była uroczysta Msza Św. której przewodniczył ordynariusz rzeszowski ks. bp Jan Wątroba. Wraz z nim koncelebrowali: abp Edward Nowak z Rzymu, bp Adam Szal z Przemyśla i bp Tadeusz Bronakowski z diecezji łomżyńskiej, przewodniczący Zespołu Apostolstwa Trzeźwości Konferencji Episkopatu Polski, który wygłosił homilię, oraz wielu kapłanów, m.in. ks. Władysław Zązł, proboszcz parafii Kamesznica w diecezji bielsko-żywieckiej, Członek Zespołu Apostolstwa Trzeźwości przy KEP, pomysłodawca „Wesela bez toastu”, Kapelan Związku Podhalan, ks. Jan Seremak, kustosz Sanktuarium Sw. Michała Archanioła, ks. Kazimierz Radzik, przełożony generalny Księży Michalitów. Modlitwne wołanie o trzeźwą Polskę zwieńczyła modlitwa różańcowa (Tajemnice Światła) w intencji trzeźwości rodzin oraz uroczyste odśpiewany Apel Jasnogórski, po czym napełnieni radością, ubogaceni Słowem Bożym i homilią oraz błogosławieństwem Ojca Św. Franciszka, które przekazał pielgrzymom uczestniczący abp Edward Nowak z Rzymu, wróciliśmy późnym wieczorem do swoich rodzinnych domów by słuchać w Radiu Maryja „Rozmów niedokończonych” z Miejsca Piastowego, którego tematem była: „Postawa ojcowska bł. Bronisława Markiewicza, jako wzoru dla ojców, świadków wiary i trzeźwości”.

### Uczestnicy Pielgrzymki



## Uroczystość odpustowa

Tradycyjnie 6 sierpnia przeżyliśmy w naszym kościele uroczystość odpustową ku czci Przemienienia Pańskiego. Kazania wygłosił zaproszony Gość, ks. Piotr Kawalko, dyrektor Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”. Śpiew na mszy świętej animował zespół „Soul”, pod batutą p. Moniki Brewczak, z akompaniamentem p. Bartka Kalinki. Po głównej Mszy świętej o godzinie 11.00 odbyła się procesja dookoła kościoła z Najświętszym Sakramentem. Poniżej prezentujemy kilka zdjęć z tej uroczystości.

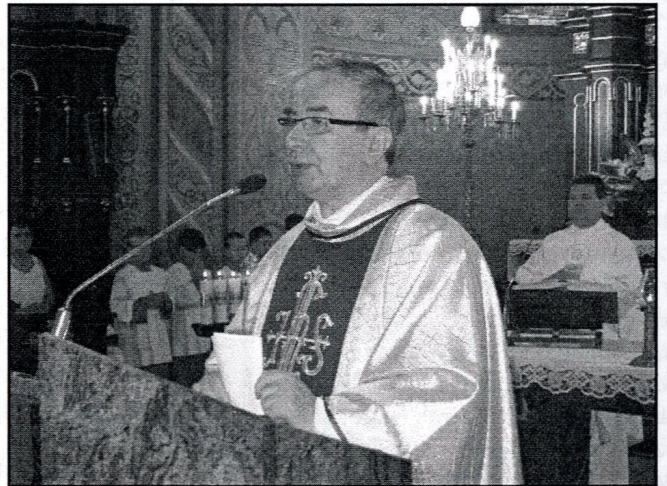
*Ks. TG*



*ks. Piotr Kawalko rozpoczyna sumę odpustową*



*zespół „Soul”*



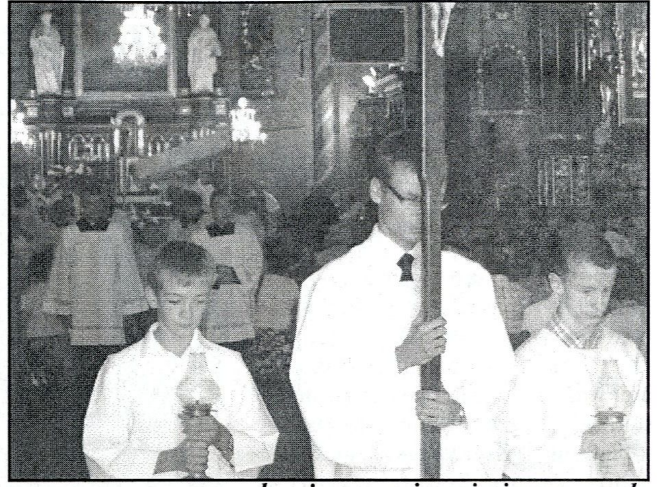
*ks. Proboszcz wita celebransów i wiernych*



*p. Monika Brewczak dyryguje chórem*



*figurka Pana Jezusa przygotowana do procesji*



*krzyż procesyjny niesiony na czele*



*kapłani z dekanatu*



*uformowana procesja – krzyż i ministranci*



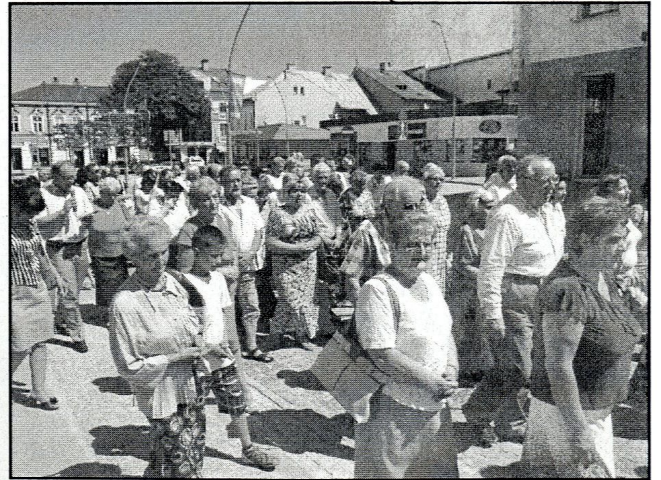
*dziewczynki z figurą i kapłani*



*księża celebransi i wierni*



*Najświętszy Sakrament dłoniach ks. Piotra*



*uczestnicy procesji*

# Odeszła najstarsza parafianka

## Cecylia Klekawka (1908 – 2013)

W ubiegłym tygodniu zmarła najstarsza nasza parafianka, pani Cecylia Klekawka. Przeżyła na tym świecie prawie 105 lat. Jej pogrzeb odbył się w Rymanowie dnia 31 lipca 2013 r. Nie mogłem na nim być z powodu wyjazdu urlopowego, chciałem jednak przypomnieć tę ciekawą postać, ponieważ byłem z nią związany przez ostatnie lata przez odwiedziny pierwszopiątkowe z Komunią świętą. Niech to pożegnanie będzie wyrazem wdzięczności za całe dzieło jej życia.

Najpierw przypomnę najważniejsze wydarzenia z życia śp. P. Cecylii

18.11.1908 r. – urodziła się w Ladzinie koło Rymanowa jako córka Wojciecha Smoleń i Julii z Oberców

ok. 1918 – 25 r. – nauka w Szkole Powszechnej w Ladzinie i Gimnazjum w Rymanowie

ok. 1926- 1931r. – nauka w Seminarium Nauczycielskim w Sanoku

1931- 33 r. – praca nauczycielska w Polanie w Bieszczadach

1933 – 39 r. – praca nauczycielska w Solinie

1936r. – ślub z Kazimierzem Klekawką, dyrektorem Szkoły w Solinie

1939 – 45 r. - ucieczka z Soliny, zamieszkanie z rodziną w Niewistce i Bziance, gdzie mąż uczył w szkole, a p. Cecylia prowadziła dom

ok. 1945 – 72 r. – praca nauczycielska w Szkole w Milczy

1972 r. – przejście p. Cecylii na emeryturę i zamieszkanie w nowowytbudowanym domu w Sanoku na Błoniach. Po eksmisji z domu (teren przeznaczony na budowę bloków) i śmierci męża zamieszkała w bloku przy ul. Kopernika, aż do śmierci w 2013 r.

Pani Cecylia była nie tylko pracownicą nauczycielką i animatorką życia kulturalnego we wszystkich miejscach swojej pracy, ale także utalentowaną poetką i malarką. Pozostawiła po sobie kilka tomików wierszy (niektóre wydane drukiem) oraz wiele obrazów, które malowała na emeryturze, kierując się wewnętrznym pragnieniem tworzenia. Pozostawiła po sobie wiele wspomnień w sercach bliskich i przyjaciół, także niżej podpisanego. Na koniec pragnę przytoczyć jeden z jej wierszy, będący życiowym mottem zmarłej i wskazówką dla wszystkich żyjących.

**Ks. Tomasz Grzywna**

PS. Fotografie pochodzą z roku 2008, kiedy p. Cecylia świętowała stulecie urodzin.



### Otrzyj łzy

*Żyjmy co dnia nadzieją i słowami  
Pana*

*Który w nas wszczepił łaskę, jako  
promyk słońca*

*Zostawił dla nas Hostię, jako zbaw-  
czy Pokarm*

*Chleb żywy, co spożywać będziemy  
bez końca.*

*A droga przez życie to światło i wia-  
ra*

*Ścieżka Bożej miłości i dobroć ojcow-  
ska*

*Prowadzić nas będzie przed święte  
oltarze,*

*Moc serca, ducha i opieka Boska.*

*Sam Bóg przyszedł na ziemię, aby nas  
prowadzić*

*Jesteśmy Jego dziećmi, żywi nas swym  
chlebem.*

*Który daje nam zdrowie, dobra peł-  
ne czary,*

*Gdy braknie życia zapłaci nam nie-  
bem.*

*Żyjmy zawsze nadzieją, bo ona budu-  
je*

*Ale łza smutki po licu się toczy.*

*Idź pod konfesjonał, tam szukaj  
pociechy*

*I otrzyj z uśmiechem załzawione oczy.*

**Cecylia Klekawka**





# REGION PODKARPACIE

38-400 Krosno, ul. Słowackiego 4

## Oświadczenie Oddziału Sanok NSZZ „Solidarność”

Ze zdziwieniem i głębokim żalem przyjmujemy sposób potraktowania naszego wniosku złożonego 18 marca br. o zmianę nazwy ul. Wałowa na nazwę ul. Ks. Prałata Adama Sudoła.

Po ciepłych, pochlebnych słowach wóldarzy miasta na uroczystościach pogrzebowych i pozytywnym zaopiniowaniu naszego wniosku przez Radę Dzielnicy Śródmieście, popartego przez Związek Sybiraków, Chorągiew Podkarpacką Związku Harcerstwa Polskiego, Oddział Akcji Katolickiej, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Zarząd Prawa i Sprawiedliwości, osoby indywidualne oraz 18 Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” z terenu Sanoka reprezentujących 2000 tysięcy członków związku, myśleliśmy, że będzie to tylko formalność.

Uważaliśmy i uważamy, że jako społeczność miejska taką pamięć jesteśmy winni śp. Ks. Prałatowi Adamowi Sudołowi długoletniemu Proboszczowi sanockiej Fary.

Zadeklarowaliśmy jednocześnie na Sesji Rady, że jako Solidarność udzielimy pomocy, i pokryjemy koszty finansowe, administracyjne dla osób ubogich i niepełnosprawnych.

Jednak 30 lipca 2013r na Sesji, Rada Miasta Sanoka nie przychyliła się do naszego wniosku. Rada Miasta pomijając tak wielkie poparcie naszej prośby wsłuchała się w głos sprzeciwu 39 mieszkańców ul. Wałowej i nie zgodziła się na zmianę nazwy ul. Wałowa na ul. Ks. Prałata Adama Sudoła. Jednocześnie Rada Miasta zmieniła nazwę 30 metrowego odcinka ulicy Króla Kazimierza Wielkiego od ul. Grzegorza do tunelu, na ul. Ks. Prałata A. Sudoła.

Wszakże, to ulica królewska i czy śp. Ksiądz Prałat Adam Sudoł życzyłby sobie takiej decyzji, i jak wielkie byłoby Jego zażenowanie? Kto dał Radnym takie prawo.

Można rzec, zignorowano fundatora Papieskiego pomnika, zasługi w pracy duszpasterskiej, uznanie, szacunek, autorytet, i wielką siłę moralną śp. Księdza Prałata.

O ironio w 1994r Rada Miasta Sanoka za tworzenie zrębów demokracji nadała Ks. Prałatowi Honorowe Obywatelstwo Królewskiego Miasta Sanoka.

Wóldarze Miasta i Radni zlekceważyli 2 tys. głosów poparcia naszego wniosku, natomiast wysłuchali podpisanego protestu 39 mieszkańców ul. Wałowej, ale jakże ważnego elektoratu.

Chyba za dużo oczekiwaliśmy, skoro nie wystarczyło 2,5 tysięcy podpisów sprzeciwu gdy lokowano w bezpośrednim sąsiedztwie Świątyni sprzedaż alkoholu, i nie wystarczyło 4 tys. podpisów gdy wyrażano sprzeciw przy budowie parkingu wielopoziomowego.

Czy o takiej demokracji mówił śp. Ks. Prałat Adam Sudoł? Czy takie obyczaje wpajał w swoich homiliach? Można zadać pytanie, czy takiej Polski chcieliśmy i chcemy?

Za Konwent Przewodniczących Oddziału Sanok

Zarząd Oddziału NSZZ „Solidarność” w Sanoku

Andrzej Szulc (Bartł) Wiceprzewodniczący

KROSNO

Numer konta:

Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku:  
30 8642 0002 2001 0067 2034 0001

Telefon: 13 4324912, 13 4324930, Fax: 13 4324239

E-mail: podkarpacie@solidarnosc.org.pl



ODDZIAŁ JASŁO  
38-200 Jasło  
ul. Wyspiańskiego 8

Telefon/Fax: 13 4462596

E-mail: detsoljas@wp.pl



ODDZIAŁ SANOK  
38-500 Sanok  
ul. Rynek 17

Telefon/Fax: 13 4630299

E-mail: andrzejskarbnik@interi



## 19 Niedziela zwykła – 11.08.2013

### Ogłoszenia duszpasterskie

1. Na godzinę 17.30 serdecznie zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.

2. We czwartek, 15 sierpnia, Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Msze święte w tym dniu odprawiać będziemy w porządku niedzielnym. Po każdej Mszy świętej będziemy święcić kwiaty, owoce czy zioła, a także wieńiec dożynkowy, który będzie wyrazem wdzięczności za zebrane plony, za trud pracy rolników, ogrodników

czy sadowników.

3. Tradycyjnie w dniu Matki Bożej Zielnej wyruszamy na odpust do Starej Wsi. Suma odpustowa zostanie odprawiona o godzinie 11.00, a celebrować ją będzie ks. abp Jan Babjak ze Słowacji. Abyśmy mogli zdążyć na czas, wyjście z naszego kościoła już o godzinie 4.00, aby nie było nadmiernego pośpiechu. Ci, którzy zechcą wracać autobusem, proszeni są o zapisywanie się w zakrystii bądź

też w kancelarii parafialnej. Uroczystości odpustowe zaczynają się w Starej Wsi już 13 sierpnia o godzinie 18.30. Szczegóły są na plakacie.

4. Dzień 15 sierpnia, to także dzień Wojska Polskiego, oraz rocznica Bitwy warszawskiej, zwanej „Cudem nad Wisłą”. Obszernie na ten temat możemy przeczytać w naszej gazecie parafialnej. Jest to także dzień modlitw w intencji naszej ojczyzny.

### Intencje w tygodniu od 12 do 18.08.2013 r.

#### Poniedziałek – 12.08

6.30 + Jan Kielbasa  
7.00 + Jan Kielbasa  
7.30 + Zyta i Julian (greg.)  
18.00 + Maria (greg.)

#### Wtorek – 13.08

6.30 + Marian  
7.00 + Zyta i Julian (greg.)  
7.30 + Maria (greg.)  
18.00 + Józefa (f) Pogorzelec i + Zdzisław 22 r. śm.

#### Środa – 14.08

6.30 + Stefan int. od rodziny z Rzeszowa  
7.00 + ks. Adam Sudoł 9 miesięcy od śmierci  
7.30 + Zyta i Julian (greg.)

18.00 + Maria (greg.)

#### Czwartek - 15.08

##### Uroczystość Wniebowzięcia NMP

6.30 za parafian  
8.00 + Maria Fus  
9.30 + Danuta Chorążak 2 r. śm.  
11.00 + Maria (greg.)  
12.30 + Józef 40 r. śm. i Maria 13 r. śm.  
18.00 ++ z rodzin Stepińskich, Witków, Radeckich  
20.00 + Zyta i Julian (greg.)

#### Piątek – 16.08

6.30 + Anita 17 r. śm. i Bolesław  
7.00 o zdrowie dla Anny i dziecka  
7.30 + Zyta i Julian (greg.)  
18.00 + Maria (greg.)

#### Sobota – 17.08

6.30 za kapłanów pracujących w naszej parafii o bł. Boże i opiekę Matki Bożej  
7.00 + ks. Jacek Matuszewski w dniu imienin  
7.30 + Zyta i Julian (greg.)  
18.00 + Maria (greg.)

#### Niedziela – 18.08

6.30 + Władysław 10 r. śm.  
8.00 za parafian  
9.30 + Tadeusz i Maria Kopczyk  
11.00 + Maria (greg.)  
12.30 dziękczynna w 45 r. ślubu Marii i Karola z prośbą o dalsze bł. Boże i opiekę MB  
18.00 + Wiesław Bober 15 r. śm.  
20.00 + Zyta i Julian (greg.)  
Stróże i Płowce: int.

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

**www.fara.sanok.pl** oraz **www.esanok.pl/kamery\_sanok**

**email:** farasanok@interia.pl

**Zródła zdjęć:** zdjęcia własne i internet.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com

**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku